

„Dlaczego ja to ja, a nie ty?”

Scenariusz warsztatów literacko-kreatywnych

Tekst i ilustracje: Tomi Ungerer

Wydawnictwo: Format

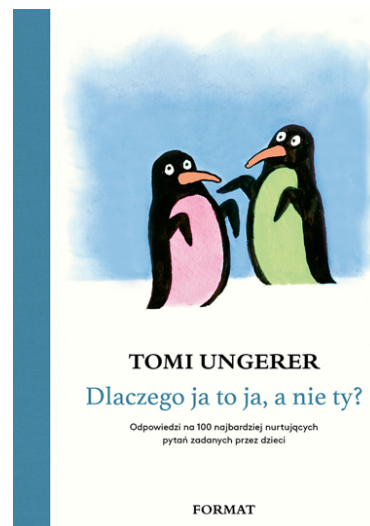
Wiek uczestników: 6-10 lat

czas trwania: ok. 90 min

Cele

Po zajęciach dzieci będą potrafiły:

- samodzielnie szukać pytań i zadawać je innym
- wyjaśnić własnymi słowami, dlaczego często jest więcej niż jedna odpowiedź na dane pytanie
- znaleźć kilka słów, które w danej chwili najlepiej je opisują



Materiały i wyposażenie

- książka „Dlaczego ja to ja, a nie ty?”
- sprzęt grający
- arkusze szarego papieru
- markery, flamastry
- kleje
- nożyczki
- kartki z bloku technicznego A3
- stare gazety
- kartki A4 z napisem „TAK”, „NIE”

Metody:

- burza mózgów
- gra dydaktyczna
- działalność artystyczna – kolaż
- praca z tekstem

Formy do wyboru: zbiorowa, grupowa, indywidualna

PRZEBIEG ZAJĘĆ

1. ZABAWA INTEGRACYJNA (10 min.)

Zapraszamy dzieci do kręgu. Osoba prowadząca puszcza do każdej osoby bańki mydlane i prosi o przedstawienie się (dziecko podaje imię oraz jedną rzecz, którą najbardziej lubi).

Po poznaniu swoich imion włączamy muzykę. Dzieci mogą swobodnie poruszać się po sali, a kiedy muzyka ucichnie, każdy uczestnik zadaje najbliższej stojącej osobie jedno pytanie (np. „Co jadłaś na śniadanie? Czy masz rodzeństwo? Ulubiony kolor?).

Podsumowanie: wracamy do kręgu i próbujemy zebrać wszystkie informacje, które udało nam się zdobyć.

2. PRACA Z TEKSTEM (15 min.)

Czytamy na głos wybrany fragmenty książki dotyczące tożsamości – tego, co nas łączy, co wyróżnia.

Pytania do rozmowy:

- jakie mam cechy, które są wyjątkowe?
- jakie 5 słów mnie najlepiej opisuje?
- co mam podobnego z bliskimi mi osobami, co mnie łączy z innymi ludźmi?
- co to znaczy być sobą?
- czy bycie sobą jest łatwe?
- dlaczego czasem udajemy kogoś innego?

3. PYTANIA (20 min.)

Dzielimy grupę na trzy zespoły. Każda ekipa dostaje arkusz szarego papieru z jednym pytaniem. Wcześniej przygotowujemy arkusze, wpisując na środku dużymi literami pytania:

- Dlaczego warto być sobą?
- Dlaczego nie warto być sobą?
- Czy warto być sobą?

Zadaniem drużyn jest wymyślenie i zapisanie w ciągu 10 minut największej liczby odpowiedzi. Warto podkreślić, że nie ma złych odpowiedzi i nic nas nie ogranicza.

Podsumowanie: chwila na prezentację prac, przeczytanie pomysłów. Rozmowa o tym, jak różnie można spojrzeć na to samo zagadnienie w zależności od tego, jak formułujemy pytanie.

4. TAK? / NIE? (10 min.)

Przyklejamy na podłodze, w sporej odległości od siebie, trzy kartki. Na jednej jest napis „TAK”, na drugiej „NIE” a na trzeciej znak zapytania „?”. Osoba prowadząca zadaje pytania, a uczestniczki i uczestnicy podbiegają do tej kartki, która jest w danym momencie dla niego właściwą odpowiedzią. W wypadku braku pewności, stoją przy znaku zapytania. Grę powtarzamy kilka razy z różnymi pytaniami (np. czy warto czytać książki? Czy podróże są potrzebne? Czy można nie chodzić do szkoły? Czy człowiek jest najważniejszy na Ziemi?).

Po każdym pytaniu pytamy kilkoro dzieci, dlaczego wybrały akurat taką odpowiedź. Po wysłuchaniu dajemy szansę na zmianę zdania.

Podsumowanie: chwila rozmowy o tym, że często jest wiele odpowiedzi na to samo pytanie, oraz że zmiana zdania nie oznacza niczego niewłaściwego i że mamy do tego prawo.

5. MOJE PYTANIA – kolaż (25 min.)

Każde dziecko dostaje kartkę A3 z bloku technicznego z symbolem znaku zapytania (przykład poniżej). Zadaniem jest ozdobienie znaku zapytania metaforycznymi obrazami i słowami kojarzonymi z pytaniami, jakie dzieci chciałyby zadać. Korzystamy ze starych gazet, wycinków, ulotek, pocztówek.

Podsumowanie: siadamy w kręgu, każda chętna osoba pokazuje swój znak zapytania, grupa może próbować odczytywać, jakie pytania zostały zadane.

O AUTORZE

Tomi Ungerer

Urodzony w 1931 roku w Strasburgu, światowej sławy francuski ilustrator i autor ponad 70 dzieł, w tym dwóch tuzinów książek dla dzieci. Laureat prestiżowej nagrody zwanej Noblem literatury dziecięcej –Hans Christian Andersen Award (1998). Jako niestrudzony obrońca wartości, takich jak tolerancja i wzajemne poszanowanie kultur, a także zagorzały przeciwnik rasizmu, Tomi Ungerer został w 2000 roku mianowany przez Radę Europy Ambasadorem Dobrej Woli ds. Dzieci i Edukacji. Książki Tomiego Ungerera przetłumaczono na 39 języków. W Polsce ukazują się od 2009 roku, wyłącznie nakładem wydawnictwa Format. Poza "Księżycoludem" ukazały się także: "Trzej zbójcy", "Przygody rodziny Mellopsów", "Otto. Autobiografia pluszowego misia", „Dlaczego ja to ja, a nie ty”.

Literatura – szczepionka na świat

Rozmowa* z Michałem Rusinkiem**, tłumaczem książek Tomiego Ungerera

Otto to autobiografia pluszowego misia. O czym w istocie w rzeczywistości jest ta książka?

W tej książce autor porusza dość trudny, zwłaszcza dla dzieci, temat – temat wojny. O wojnie opowiada się niełatwo, szczególnie w naszych czasach, kiedy to większości młodych ludzi wojna kojarzy się jedynie z grą komputerową albo z czymś, co można obejrzeć w telewizji, co jest zatem bardzo odległe. Pojęcie wojny stanowi coś w rodzaju abstrakcji, a już II wojna światowa jest dzisiejszym odbiorcom tak bliska jak, powiedzmy, epoka dinozaurów... Bardzo się zatem cieszę, że wydawnictwo Format zdecydowało się wydać książkę *Otto* właśnie teraz, choć jako tłumacz miałem świadomość, że muszę mówić językiem współczesnego dziecka. Na szczęście Ungerer – zarówno w warstwie obrazu, jak i słowa – operuje bardzo prostym przekazem.

A propos obrazu... Mamy w tej książce piękne ilustracje.

Ilustracje są rzeczywiście niezwykle, bo niedzisiejsze i zupełnie niedisnejowskie. No ale Ungerer to przecież przede wszystkim ilustrator i to ilustrator z najwyższej półki. Wspomnijmy, że mamy już w polskich księgarniach inne znakomicie ilustrowane książki tego autora, m.in. *Trzech Zbójców*, *Przygody rodziny Mellopsów* i *Księżycoluda*.

O czym jest *Księżycolud*?

To historia o tolerancji. Książka opowiada o mieszkańcu srebrnego globu, nieco znudzonym życiem na górze, który pragnie zejść na Ziemię, by dołączyć do ludzi i zabawić się z nimi. Przygoda nie kończy się jednak dla niego dobrze, bo ludzie na Ziemi, owszem, są skłonni do zabawy, ale okazują się szalenie nietolerancyjni. Z jednej strony mamy zatem zabawną historię, z drugiej – gorzką opowieść o tym, jak traktujemy innych. Lubię książki Ungerera, ponieważ są nieoczywiste... Nieoczywiste w tym sensie, że nie są to typowe bajki czy opowieści oparte na typowym schemacie bajkowym czy baśniowym. Przeciwnie, zawsze zawierają element zdziwienia (to u odbiorców dziecięcych), ale także zmuszają odbiorców dorosłych (tych czytających dzieciom) do tego, by – nawiązując do opowiadanej w książce historii – mówili o ważnych sprawach, takich jak wojna czy nietolerancja. To doskonałe preteksty do tego, co najważniejsze: do rozmowy o świecie.

To zatem książki do wspólnego czytania.

Tak bym sobie pewnie życzył i tak na pewno by sobie życzył Tomi Ungerer.

Czy na polskim rynku ukażą się kolejne tytuły tego autora?

Mam nadzieję. Sprawa jest dość trudna, bo te książki – choć pięknie ilustrowane – są, jak powiedzieliśmy, niedisnejowskie. Tymczasem rynek jest w tej chwili zarzucony wszelkiego rodzaju różowościami, kolorami, które mają uderzać w oczy. A książki Ungerera – jako nierzucające się mocno w oczy – mają kłopot z przebicciem się na rynku. Trudno z nich zrobić bestsellery. Wiele zatem zależy od samych czytelników, a nie tylko od decyzji wydawcy – decyzji skądinąd chwalebnej. Może jestem

nadmiernym optymistą, ale wydaje mi się, że Polacy są znudzeni tą dominującą na rynku różowością, od której bolą zęby, że coraz częściej szukają książek innego rodzaju, takich, które są małymi dziełami sztuki, przygotowującymi przecież dzieci do tego, by potem mogły być odbiorcami poważnej sztuki. Jakos strasznie patetycznie mi wychodzi to, co mówię do Pana...

Te książki wychodzą naprzeciw niepokojowi związanemu z problemem: kiedy zacząć mówić dzieciom o tym, że świat nie jest tylko taką radosną historią...

No właśnie, tu zawsze przypomina mi się stara chińska bajka spisana przez Marguerite Yourcenar: pewien malarz został aresztowany i przyprowadzony przed oblicze cesarza. Cesarz rzekł do malarza: „Wychowywałem się w pałacu, który był pełen twoich dzieł, znałem świat tylko z twoich pięknych obrazów. Kiedy jednak dorosłem i okazało się, że świat jest zupełnie inny, wpadłem w rozpacz. Za to muszę ci teraz ściąć głowę”. Nie będę bajki opowiadał do końca... Chcę jedynie powiedzieć, że jeśli – jak w tej bajce – otaczamy dzieci wyłącznie słodkościami, to wrzucamy je w pewną fikcję. Literatura może mieć funkcję szczepionki na świat. I tak działają właśnie książki Ungerera. To nie jest jednak tak, że one epatują złem, że mówią nam, iż świat jest okrutny, że ludzie są źli. Pokazują jedynie, że ludzie są różni i że świat bywa różny. Nie są to też książki czysto problemowe. Są natomiast wspaniałym punktem wyjścia do rozmowy na trudne tematy. Bardzo cenię taką literaturę dla dzieci.

Czy myśli Pan, że książki naszego dzieciństwa są ważne, że w jakiś sposób nas determinują?

Są bardzo ważne. Nie chciałbym wchodzić tu w jakieś motywy psychoanalityczne, ale na pewno jest tak, że książki porządkują nam świat, pokazują, kim jesteśmy. Bo przecież utożsamiamy się z bohaterami, którzy w pewnym sensie są projekcją naszego ego, jak pisał Freud... Książki pokazują nam, jak jest zorganizowany świat wokół nas, dają obraz tego, jacy my powinniśmy być w tym świecie. I to wszystko jakoś w nas zostaje na dłużej... Jakże zatem ważne jest, by trafić na odpowiednie lektury!

Wierzy pan, że literatura ma siłę sprawczą, że zmienia ludzi?

Nie wiem, czy zmienia, ale jakoś sytuuje. Daje nam model świata, w którym jakoś się mieścimy.

not. dh

* Zapis fragmentów rozmowy przeprowadzonej przez Grzegorza Chłastę w radiu TOK FM

**Michał Rusinek - literaturoznawca, tłumacz, pisarz. Były sekretarz Wisławy Szymborskiej. W latach 1991-1996 studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2002 roku otrzymał stopień doktora na podstawie pracy *Między klasyczną retoryką a ponowoczesną retorycznością*. Pracuje w Katedrze Teorii Literatury na Wydziale Polonistyki UJ. Autor m.in. przekładów opowieści o Paddingtonie, Piotrusiu Panu, serii o Fistaszkach i wielu innych arcydzieł dla dzieci. Dla wydawnictwa Format przełożył trzy książki Tomiego Ungerera: *Trzej Zbójcy*, *Otto* i *Księżycolud*.

